Opłata pocztowa uiszczona gotówką

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190). Drukarnia i Administracja (tel. Nr. 3344) Kraków, ul. św. Krzyża 11. Konto P. K. O. w Warszawie 140.055, w Krakowie 401.009

Nr. 166. Czwartek dnia 24 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

Głód mieszkaniowy i sprawa robotnicza w Polsce.

Ks. poseł Aleksander Wóycicki nadsyła nam swą mowę, wygłoszoną na Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie o głodzie mieszkaniowym i sprawie robotniczej w Polsce. Oto główne ustępy tej mowy:

...Ułatwić racjonalne wykorzystanie czasu wolnego robotnikowi należy przedewszystkiem przez udostępnienie mu wygodnego, zdrowego, taniego mieszkania. Bez polityki mieszkaniowej, a co zatem idzie bez hygieny osobistej i publicznej nie można już nietylko wykorzystać wolnego czasu robotniczego, ale nie można marzyć o skutecznej walce z alkoholizmem, hazardem, prostytucją, chorobami. Mieszkanie dla człowieka jest tem, czem gniazdo dla ptaka: bez niego nie może on rozwijać swego normalnego życia, swych uczuć rodzinnych, ludzkich, społecznych. Przysłowie angielskie powiada: „Pokaż mi swój dom, a ja ci powiem, kim jesteś".

Jak przedstawia się sprawa mieszkaniowa robotnicza w Polsce? Trzeba uświadomić sobie fakty następujące: Oto ziemie polskie służyły za pole walki między olbrzymiemi armjami w ciągu sześciu lat; w tym czasie na tych obszarach zniszczono więcej niż jedna trzecią budynków mieszkalnych. Następnie w tymsamym czasie nie wzniesiono prawie ani jednego domu, albowiem wytwórcy poszli pod broń i zamiast budować, rujnowali domy od roku 1914 do 1921. Dalej w ciągu tegoż okresu ludność nasza zdrowa fizycznie i moralnie wzrosła pod względem liczebnym. Wiadomo, że naród polski należy do pierwszych w świecie pod względem rozrodczości, co zyskało mu przezwisko „narodu mnożącego się jak króliki" z ust najzacieklejszego z naszych wrogów, Bülowa. Otóż gdy chodzi o wielki głód mieszkaniowy u nas, to wzrósł on niepomiernie wraz z dużym przyrostem ludności za ostatnie dziesięciolecie.

I jedno mamy jeszcze źródło, wzmagające od czasu ustania wojny mieszkaniową nędzę: oto do odrodzonej wolnej Ojczyzny ściągają tysiące naszych wychodźców z Rosji, z Niemiec, z Ameryki. Już od roku 1917 aż po dzień dzisiejszy wartkim potokiem płynie ten powrotny strumień wychodźczy, rozlewając się szeroko po naszych wsiach i miastach; ale tu brak dachu nad głową dla tysiącznych rzesz ludzkich! Przeludnienie naszych miast jest wprost niesłychane. Żaden inny kraj nie zna tego zjawiska w takich rozmiarach.

Czy robi się co u nas dla zaradzenia temu trwożnemu stanowi rzeczy? — Robimy coś nie coś, ale znikomo mało w stosunku do olbrzymich rozmiarów klęski. Pewną ilość domów robotniczych wzniosły po wojnie wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zmuszone dbać i o dostarczenie robotnikom mieszkania, inaczej bowiem nie miałyby stałej robocizny; jako przykład przytoczę „Pierwsze Towarzystwo Akc. Budowy Lokomotyw w Chrzanowie pod Krakowem, które pobudowało schludne, wygodne domy robotnicze. Czynnikiem popierającym skutecznie ruch budowlany po wojnie są miasta i osoby prywatne: u nas czynnik ten stoi na martwym punkcie. Tylko rząd polski zrobił zdaje się najwięcej w miarę swej możności dla udostępnienia mieszkania robotnikowi; jużci rząd jako przedsiębiorca. Sporo zdziałało w tym kierunku Ministerstwo Pracy, ale najwięcej Ministerstwo kolei; np. prezes dyrekcji wileńskiej p. Landeberg pobudował w okolicy Wilna całe osiedla robotnicze, posiadające różne urządzenia kulturalno-społeczne dla dobra robotniczego — zgoła nowoczesne.

Nadto Rząd polski przez czas pewien przyznawał duże kredyty spółdzielniom budowlano-mieszkaniowym. Niestety, wszystko to w sumie ogólnej stanowi mało, co więcej wszystkie środki, jakie podaje na zaspokojenie głodu mieszkaniowego nauka i praktyka społeczna, u nas w Polsce są nie zastosowane. N. p. w Anglji rząd brytański niemal od chwili ustania wojny za naczelny punkt programu polityki wewnętrznej obrał sobie rozwiązanie zagadnienia mieszkaniowego dla mas pracujących; poświęcił mu wiele badań, prób i setki miljonów funtów szterlingów, posunąwszy rozcięcie tego węzła gordyjskiego znacznie naprzód. W Polsce kusić się o coś podobnego nie możemy, choćby z powodu ubóstwa naszego kraju i przeprowadzonej świeżo reformy finansowej. We Francji i w Belgji wiele czyni w tym kierunku państwo, ale więcej jeszcze kooperacja, wspierana przez zarządy miast, gmin, jednostek i instytucyj społecznych. U nas, niestety, to narzędzie świetne rozcięcia kwestji mieszkaniowej, jakiem jest spółdzielnia, w praktyce nie da się zastosować, ponieważ wobec drożyzny materjałów budowlanych przy niskich zarobkach robotników nie podobna jeszcze marzyć o robotniczych spółdzielniach mieszkaniowych, tembardziej, że miasta są za ubogie, aby mogły skutecznie poprzeć ten kształt spółdzielczości, zaś jednostek dobroczynnych w sferach zamożnych, któreby zrozumiały doniosłość sprawy, nie posiadamy. Owszem, mamy w Polsce sporą liczbę budowlanych spółdzielni mieszkaniowych, ale w skład ich wchodzą zamożniejsze jednostki z inteligencji i mieszczaństwa. Robotnika polskiego jeszcze dziś nie stać na to, aby ze swego mizernego zarobku mógł zaoszczędzić jakieś 200—300 złotych miesięcznie na ratę spółdzielni mieszkaniowej.

To też polska klasa robotnicza niesłychanie cierpi z powodu nędzy mieszkaniowej, co gorsza ulega ona zwyrodnieniu fizycznemu i moralnemu. A wobec takiego stanu rzeczy, racjonalne wykorzystanie czasu wolnego pracowników napotyka u nas na przeszkodę przedewszystkiem w postaci braku mieszkań.

Minister Darowski o polityce Sowietów.

Warszawa. (PAT.). P. minister Ludwik Darowski, b. poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie wygłosił w dniu 20 bm. referat o **stosunkach wewnętrznych i zagranicznych Rosji sowieckiej.** Min. Darowski wskazał w dziedzinie stosunków wewnętrznych w Rosji na dalszy rozwój dążności centralistycznych rządu sowieckiego oraz na **ugruntowywanie się jego władzy.** Centralizacja władzy w Rosji sowieckiej **wzmogła się bardzo znacznie mimo odmiennych pozorów,** wywołanych przez **fakt wytworzenia republik narodowościowych.** Całkowite zgłuszenie w Rosji opozycji przeciwko obecnemu ustrojowi państwa, powodzenie w reformie walutowej, a przynajmniej zewnętrzna strona tych powodzeń, wreszcie moralne znaczenie uznania rządów sowietów przez państwa zachodnie wpływają w stosunkach wewnętrznych na **utrwalenie się władzy sowietów i obecnego ustroju w Rosji.**

Pod tym względem opinja społeczeństwa Polski i państw zachodnich co do nietrwałości rządów sowieckich **popełnia duże błędy.** W polityce zagranicznej sowietów odgrywają rolę dwa czynniki **polityka Rosji sowieckiej, jako państwa i polityka 3-międzynarodówki** (polityka kominternu). Wymagania tych dwóch źródeł obecnej polityki zagranicznej Rosji **nie zawsze są w zgodzie.** Ma to doniosłe znaczenie dla zrozumienia postępowania Rosji na terenie międzynarodowym i taktyki wobec poszczególnych państw.

Stosunki polsko-rosyjskie są dla Rosji sowieckiej (tak samo zresztą, jak i dla Polski, częścią składową w całokształcie stosunków zagranicznych. Nie mogą być one wyodrębniane i traktowane jako całość zamknięta w sobie.

Walka z handlem prywatnym na rynkach wewnętrznych i zagranicznych stwarzają warunki, w których angażowanie kapitałów **nie będzie miało żadnych gwarancji oprocentowania.** Produkcja uruchomiona przez kapitały zagraniczne zupełnie **nie miałaby w obecnych warunkach zapewnionego swobodnego zbytu.**

Jak Sowiety „pracują" na Bałkanach.

Lwów. (PAT.). „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza polsko-sowieckiego: Wobec **zupełnego niepowodzenia akcji wywrotowej w Niemczech,** rząd sowiecki skierowuje obecnie wszystkie swoje wysiłki w kierunku **wywołania rewolucji światowej przez państwa bałkańskie.** Po uznaniu ze strony **Grecji,** rząd sowiecki wydelegował do Aten specjalną komisję, której zadaniem miało być podburzanie żołnierzy greckich do buntu. **Wywrotowa agitacja przybrała ostatnio takie rozmiary, że minister wojny widział się zmuszony zażądać od misji sowieckiej zaniechania propagandy,** która stanowiła wielkie niebezpieczeństwo dla obecnego regime w Grecji. Niemniej intenzywną pracę rozwija obecnie **komintern w Bułgarji,** gdzie agitacja komunistyczna odbywa się pod hasłem utworzenia niezawisłej Macedonji we federacji bałkańskiej. **Jugosławja jest przedmiotem szczególnej troskliwości kominternu.** Sowiety uważają bowiem kraj ten za najpotężniejszy na Bałkanach. Radiez wbrew ostatnim pogłoskom o jego rzekomem zamordowaniu, **żyje i rozwija w Moskwie gorączkową działalność.** Zbyteczne jest dodawać, że sowiety w swej działalności nie omijają również **Rumunji,** czego najlepszym dowodem jest ostatni zamach w Bukareszcie.

DEZYDERATY PIASTA W ZAKRESIE POLITYKI GOSPODARCZEJ.

Warszawa. (AW.). Premier Grabski konferował wczoraj z przedstawicielami **Piasta Miernikiem i Szydłowskim,** którzy przedstawili postulaty w dziedzinie gospodarczej. Między innymi uzasadniono sprawę rozwinięcia działalności Banku Rolnego, **rewizji szacunkowej rozparcelowanej ziemi państwowej, uruchomienia kredytów dla osadników, realizacji nowych zasad polityki wywozowej produktów rolnych,** wyeliminowania pośredników przy dostawach, wreszcie wprowadzenia nowej ustawy o odbudowie i zużytkowaniu funduszów na odbudowę szkół.

Wymiana depesz między Herriotem a Cziczerinem.

Wiedeń. (PAT.). „Neue Freie Presse“ donosi z Paryża: Między Herriotem a Cziczerinem nastąpiła wymiana depesz.

Herriot telegramem z dnia 15-go lipca b. r. zawiadomił Cziczerina, że podczas rady gabinetowej wyraził zamiar przywrócenia normalnych stosunków między Francją i Rosją, podkreślił jednak, że władze sowieckie odmawiają systematycznie udzielania wiz do Rosji obywatelom francuskim. Cziczerin w odpowiedzi telegraficznej z dnia 18-go lipca wyraził swoje zadowolenie z zamiaru Herriota w kierunku podjęcia przyjaznych stosunków z Rosją i zapowiedział, że władze sowieckie będą **w kwestjach paszportowych traktować obywateli francuskich na równi z obywatelami innych krajów.**

Porozumienie w Londynie osiągnięte.

Londyn. (PAT) Ponieważ **we wszystkich komisjach, z wyjątkiem podkomisji dla spraw kolejowych, osiągnięto porozumienie, plenarne posiedzenie konferencji zbierze się zaraz, skoro druga komisja zredaguje raporty swoich podkomisyj.** Na posiedzeniu, które odbędzie się jutro przed południem, zostanie sformułowany kompromis w sprawie zniesienia **administracji kolejowej w Nadrenji. Według tego kompromisu, francusko-belgijskie władze kolejowe pozostaną tak długo w Nadrenji, jak długo nie zostanie rozwiązana kwestja gwarancji w rokowaniach w Paryżu, albo w Genewie.**

Ostatnim punktem porządku dziennego będzie **sprawa zaproszenia Niemiec na konferencję.** W kołach politycznych przypuszczają, że zaproszenie to nastąpi we środę telegraficznie, a już **we czwartek rozpoczną się rokowania z rzeczoznawcami niemieckimi.**

Doniosłe decyzje podkomisji obradującej nad sprawą zastawów.

Londyn. (PAT.) Podkomisja komisji obradującej nad sprawą **ewentualnego uchylenia zastawów,** posiadanych przez sojuszników, uchwaliła na wczorajszem rannem posiedzeniu, iż **Niemcy winny wypełnić pięć warunków, które były ustalone 15 lipca przez komisję odszkodowań.** Wypełnienie tych warunków uważane będzie **za dowód wystarczający woli Niemiec wprowadzenia w życie planu, proponowanego przez rzeczoznawców.**

Sojusznicy ze swej strony powzięliby następujące postanowienia: 1) **przywrócenie władzom niemieckim ich artybucyj odnośnie do życia ekonomicznego na terytorjach pozostających obecnie pod okupacją.** Przywrócenie to odbędzie się w granicach, przewidzianych przez Traktat Wersalski **zgodnie z decyzją wysokiej komisji międzysojuszniczej oraz w myśl raportu Dawesa.** 2) Kopalnie oraz zakłady przemysłowe znajdujące się obecnie pod zarządem władz francusko-belgijskich zostaną zwrócone przemysłowcom niemieckim. 3) **Micum będzie zlikwidowana.** 4) Przywrócenie swobody krążenia na terytorjach okupowanych oraz zwrócenie zasekwestrowanych majątków.

O POŻYCZKĘ 800 MILJONÓW MAREK ZŁOTYCH DLA NIEMIEC.

Londyn. (PAT) Przewodniczący delegacji angielskiej, francuskiej, amerykańskiej, włoskiej i belgijskiej odbyli wczoraj zrana naradę, przyczem dyskusja toczyła się głównie **nad obmyśleniem środków zapewnienia powodzenia pożyczce 800 miljonów marek złotych,** która ma być udzielona Niemcom. Niektórzy delegaci domagali się udzielenia dodatkowych gwarancyj na korzyść ewentualnych wierzycieli Niemiec.

Londyn. (PAT) Premierzy koalicyjni **postanowili, aby ministrowie skarbu Anglji, Francji i Włoch rozpoczęli rokowania w sprawie rozpisania pożyczki dla Niemiec.** Ministrowie skarbu porozumieli się najpierw z Youngiem, który przedstawił im krótki memorjał obecnych w Londynie amerykańskich bankierów, w którym wyraźny jest pogląd amerykański co do warunków i widoków pożyczki. Następnie ministrowie odbyli poufną naradę, poczem weszli w kontakt z kierującymi bankierami City.

Minister włoski pertraktował z Macdonaldem w Chequess w kwestji długów międzysojuszniczych i parł do tego, aby rozpocząć omawianie tego zagadnienia. Macdonald zakomunikował to życzenie Włoch konferencji premierów i wyraził przytem pogląd, że ministrowie skarbu będą mogli rozpocząć dyskusję w kwestji długów, gdy zostanie uregulowana sprawa pożyczki niemieckiej.

Ewakuacje Zagłębia.

Komisja II-ga rozdzieliła się jeszcze w ubiegłą sobotę na dwie podkomisje. Zadaniem pierwszej jest zmodyfikowanie żądań, zawartych w memorjale Seydoux, dotyczących sprawy przywrócenia ekonomicznej i fiskalnej jedności rzeszy na terytorjum zagłębia Ruhry oraz sprawy ewakuacji ekonomicznej tegoż zagłębia. Co do **ewakuacji ekonomicznej zagłębia, to przeprowadzona ona zostanie w dwóch stadjach.** Stadjum pierwsze **zacznie się od chwili ukończenia przez Niemcy wprowadzania w życie odnośnego prawodawstwa, o czem jeszcze zawiadomią komisję odszkodowań.** Terminem tym będzie połowa sierpnia.

Stadjum drugie zacznie się z początkiem października, to jest w okresie, kiedy władze okupacyjne ukończą likwidację granic celnych między terenami okupowanemi, a resztą rzeszy niemieckiej.

Podkomisja II. zajmie się kwestją bezpieczeństwa ruchu i środków komunikacyjnych francusko-belgijskich oraz personalu kolejowego tych państw działających na terytorjum okupowanem.

Niemcy grożą.

Berlin. (PAT.). Ze strony półurzędowej niemieckiej oświadczają, że **Niemcy nie przyjmą zaproszenia, jeżeli zaproszenie to będzie ograniczone do wysłuchania decyzji konferencji.** Rząd niemiecki zdecydowany jest **nie poddać się nowemu dyktatowi, raczej wyciągnie z tego konsekwencje.** Zdaniem kół niemieckich, uchwały londyńskie wychodzą poza ramę sprawozdania Dawesa, a sprawozdanie Dawesa **wogóle przekracza traktat wersalski.** Jeżeli więc Niemcy miałyby przyjąć na siebie nowe zobowiązania, to muszą być dopuszczone na konferencję **z głosem decydującym.** W przeciwnym razie nie miałoby celu wysyłanie delegacji niemieckiej.

Zwrot w polityce wewnętrznej Mussoliniego

Rzym. (PAT.). Na dzień dzisiejszy zapowiedziana jest **wielka rada faszystowska.** Mussolini wygłosi mowę o wewnętrznej sytuacji Włoch. „Piccolo“ sądzi, iż obecnie Mussolini ma tendencję **oparcia się na syndykatach faszystowskich,** akcentując w ten sposób **pewien zwrot na lewo i popierając żądania robotnicze przeciw przemysłowcom.**

JEDEN Z MORDERCÓW MATTEOTTIEGO W URUGWAJU?

Nowy Jork. (PAT. Telegr. Comp.). Według doniesienia z Monte Video **jeden z morderców Matteottiego przybył do Urugwaju.** Policja tamtejsza została uwiadomiona o jego przybyciu.

Min. Zamoyski w Spale.

Warszawa. (AW) Sprawa obsadzenia teki ministra spraw zagranicznych nie została jeszcze zdecydowaną. **Na skutek przeprowadzenia z premierem konferencji, minister Zamoyski wyjeżdża dziś do Spały, gdzie ma być ostatecznie zadecydowane, czy zostanie na dotychczasowem stanowisku.**

Dyskusja nad budżetem w Senacie.

W uzupełnieniu wczorajszej informacji podajemy przebieg dyskusji, jaka wyłoniła się w poniedziałek przy referowaniu budżetu na rok 1924.

Senator Buzek w referacie swoim oświadczył: Wiemy wszyscy, że bez dobrej polityki nie może być dobrych finansów, z drugiej jednak strony nie może być dobrej polityki bez dobrych finansów. Zagranica mierzy siły państwa przedewszystkiem **według stanu finansów, a siła militarna** przychodzi dopiero na drugiem miejscu. Dlatego jest rzeczą tak bardzo ważną, że budżet mamy obecnie zrównoważony. Wprawdzie zdaje się temu przeczyć sam preliminarz, który wykazuje niedobór **169.800 tysięcy złotych.** Ten pozorny niedobór wynika jednak z tego, że **budżet nasz nie obejmuje wszystkich naszych dochodów i wydatków.** Razem dochody państwa **sięgają cyfry 1810 milj. zł., a zatem tyle, co wydatki.**

Z tego wynika, że budżet nasz gdyby był pełny, nie wykazywałby żadnego zgoła niedoboru. Badając najpierw dochody, referent zauważa, iż doświadczenie faktyczne od marca do czerwca uczy, że mogliśmy się spodziewać uzyskania większych dochodów, niż sumy preliminowane. **Ogółem dochody nasze będą o 251 milj. zł. niższe.**

Zastanawiając się nad przyczynami, które wywołują tak małe dochody, referent dochodzi do przekonania, iż wpłynęły na nią **wojna i inflacja, które zubożyły nasze społeczeństwo.** Od rządu jednak możemy się domagać tego, aby w tych granicach, które są możliwe, **dochody nie były zmniejszone.** Mając niższe dochody niż preliminowane, musimy obniżyć też wydatki. Dlatego też senacka komisja skarbowo-budżetowa uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, aby nie przekraczał w budżetach miesięcznych przeciętnej miary wydatków, stosowanych w pierwszem półroczu 1924 roku **bez uprzedniego stwierdzenia, iż wpływ dochodów państwowych, przewidzianych w preliminarzu na rok 1924, jest absolutnie zapewniony. Rząd więc musi dostosować wydatki do dochodów.**

Pewne oszczędności mogą być przeprowadzone i w uposażeniu urzędników. Kończąc oświadczył, iż roku obecny, rok pierwszego **budżetu, pozostanie w historji jako największy rok po roku oswobodzenia.**

W dyskusji ogólnej zabrał głos sen. Zdanowski, który zaznacza: Co do rozchodów w budżecie, to **uderza nadmierne obciążenie podatkami bezpośrednimi.** Mowca wskazuje na **upośledzenie rolnictwa i drożyznę wyrobów przemysłowych** i zauważa, że **we wszystkich państwach ujawnia się obecnie walka kół rolniczych z innymi warstwami.** Mowca kończy słowami: mamy nadzieję, że minister skarbu i prezes ministrów przejmie się przyjętemi przez te ustawy zobowiązaniami i na tej drodze musimy mu udzielić poparcia.

Następny mówca sen. Szarski zauważa, że **polityka Banku polskiego winna być liberalniejsza i że stopa procentowa jest za wysoka,** a najważniejsze jest jednak **podwyższenie wydajności pracy.**

Sen. Koerner (koło żyd.) oceniając krytycznie sanację, zarzuca rządowi, że ten nie utrzymał równowagi między tempem sanacji, a tempem życia gospodarczego, co doprowadziło do ruiny pewnych dziedzin życia. W zakończeniu mówca oświadcza, **że niema zaufania do rządu i dlatego jego klub będzie głosował przeciw budżetowi.**

Sen. Nowodworski oświadcza, że **będzie głosował za budżetem.**

Sen. Pasternak (klub Ukr.) oświadcza, że klub jego **będzie głosował przeciw budżetowi.**

Sen. Kraus **wytyka rządowi brak zdecydowanej walki z drożyzną.** Podnosi, że rząd wprowadził 10-godzinny dzień pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku, mimo obietnicy p. Grabskiego, że zdobycze społeczne robotników będą uszanowane. Mimo to klub mowcy skłonny jest udzielić votum zaufania, natomiast **skład gabinetu jest tego rodzaju, że to jest uniemożliwione i dlatego będzie głosował przeciwko budżetowi.**

Sen. Banaszak (N. P. R.) stwierdza, że sytuacja wewnętrzna zmieniła się na korzyść. Mowca wyraża w końcu obawę, czy rząd Grabskiego potrafi przeciwdziałać sabotażowi przemysłowców górnośląskich i żąda w tym kierunku większej energji.

Na tem dyskusję ogólną wyczerpano i przystąpiono do szczegółowej dyskusji.

Sen. Buzek referował pierwszą część budżetu: „Prezydent Rzeczypospolitej“, proponując przyjęcie bez zmiany.

Po referacie sen. Kasperowicza o budżecie Sejmu i Senatu, dalsze obrady odroczono.

OBRADY WTORKOWE.

Warszawa. (Telef. wł.) Obrady Senatu toczą się w dalszym ciągu. Dotyczą one poszczególnych resortów. I tak: **Najwyższej Izby kontroli, Prezydjum Rady ministrów i Ministerstwa spraw zagranicznych. Referuje sen. Adelman (Ch. D.).**

Z dnia politycznego.

„Zbrojne powstanie krakowskie".

P. Dąbal napisał dla użytku propagandy komunistycznej w Polsce broszurę o 6-tym listopada. Jest to apoteoza „bohaterów proletarjatu, bojowników o polską republikę rad" i zarazem nawoływanie do „zbrojnego powstania ludowego w całej Polsce". Według Dąbala „powstanie ludu krakowskiego 6 listopada" wskazuje drogę „ku nowej Polsce". Dąbal zaleca komunistom bratanie się z żołnierzami i pouczanie ich, że „oręż dali im w ręce śmiertelni wrogowie ludu polskiego, burżuje i szlachta i że oddać ten oręż na usługi ludu jest ich świętym obowiązkiem". Broszura kończy się obrazem zwycięstwa komunistycznej rewolucji i powstania Rewolucyjnego Robotniczo-Chłopskiego Rządu w Polsce. Wszędzie wojska przechodzą na stronę komunistów. Tylko w Poznaniu część załogi pozostała wierną burżuazyjnemu rządowi. Na kresach aż po Lublin powstanie... Wszyscy ministrowie dawnego rządu staną przed Trybunałem rewolucyjnym....

Tak śni p. Dąbal. A PPS. przy każdej sposobności występuje w obronie komunizmu i domaga się swobody dla tej zbrodniczej propagandy.

Walka bolszewizmu z Bogiem.

Od dłuższego czasu wychodzi w bolszewji tygodnik, poświęcony zwalczaniu Boga i religji. Jest to urzędowe wydawnictwo, potwornie wstrętne pod względem treści, bo zamieszcza najohydniejsze bluźnierstwa, a pod względem formy bardzo artystycznie wykonane. Boga przedstawiają jako szachraja i zidjociałego staruszka, Chrystusa jako komedjanta, który naprzód, obok stragana Ojca sprzedającego cuda i sakramenty, handluje hostją przenajświętszą, a następnie, gdy już został socjalistą, wybiera się w podróż agitacyjną z bandą czerwonych towarzyszy. Matkę Boską znieważają w sposób mrożący krew w żyłach.

Czasopismo to jest bardzo poczytne i specjalnie propagowane wśród młodzieży. W taki to sposób bolszewizm walczy z Bogiem...

Żale „Naprzodu".

Komu stara Rada miejska była potrzebna.

Krakowscy socjaliści wyrażają w „Naprzodzie" wielkie niezadowolenie z powodu rozwiązania Rady m. Krakowa. Rozumiemy ich żale. Wiadomo bowiem, że aczkolwiek teoretycznie klub socjalistycznych radnych należał do opozycji, faktycznie jednak przy współudziale radnych żydowskich i oddanych im „szabesgojów" wywierał wpływ decydujący na gospodarkę gminną. Obecnie zaś obiecywali sobie „towarzysze" rozszerzenie wpływów przez wybór swojego narzędzia w osobie p. Rollego na prezydenta miasta. W ten sposób zarząd miasta dostałby się całkowicie i niepodzielnie w ręce przyjaciół „Naprzodu", który ponadto w dalszym ciągu mógłby dowodzić naiwnym czytelnikom, nie bez pozorów słuszności, że klub socjalistyczny udziału w rządach gminy nie posiada i za skandaliczną gospodarkę nie bierze odpowiedzialności. Rozwiązanie Rady m. częściowo położyło kres tej oszukańczej polityce. P. Rolle pozostał wprawdzie na razie, dzięki łaskawości województwa, na stanowisku zastępcy komisarza, ale będzie jednak wszechwładnym prezydentem i nie będzie mógł, mimo dobrej chęci, wydać miasta na ostateczny łup „bohaterów szóstego listopada" i szajki spekulantów żydowskich. Oto, dlaczego „Naprzód" się gniewa i grozi.

Jeżeli zaś organ socjalistyczny twierdzi, że przedstawiciele polskiej chrześcijańskiej ludności zastraszyli się, że „prezydentem zostanie obrany człowiek dzielny", to możemy ten przymiotnik o „dzielności" przyjąć z... uśmiechem i poradzić przyjaciołom p. Rollego, aby nas nie znieważali do zajmowania się jego osobą, gdyż niewątpliwie nie będzie im wdzięczny.

Warto w końcu zwrócić uwagę polskiej ludności na objaw niezmiernie charakterystyczny. Oto przeciw zarządzeniu władz rozwiązującemu Radę m. Krakowa występuje z liczne prasy miejscowej jedynie socjalistyczny „Naprzód" i dwa żydowskie pisma: „Nowy Dziennik" i „Kurjer Wieczorny". Natomiast wszystkie inne dzienniki polskie, bez względu na kierunki polityczne, krok rządu akceptują i pochwalają. Najlepszo to świadectwo, że Rada m. w dotychczasowym składzie była potrzebna jedynie P. P. S. i żydostwu.

Proces Stanisławy Umińskiej.

Wstrząsający fakt zabicia chorego na jego własne żądanie nasuwa niejedną refleksję temu, kto w naszych czasach zachwiania wszelkich podstaw zachował w sobie jeszcze „śmieszne i reakcyjne" narowy moralisty.

Postępek sprawczyni może usprawiedliwić sąd, jako wypadek wyjątkowy, jako czyn popełniony w uniesieniu, w intencji nie zbrodniczej — i przejść można nad tem do porządku dziennego.

Zastanawia nie sam fakt — sądy usprawiedliwiają wielu zabójców ze względu na ich stan psychiczny i na ich podmiotowy stosunek do czynu. Zastanawia stosunek społeczeństwa, myślącego ogółu do tego tragicznego faktu. I we Francji i u nas prasa odniosła się do zabójczyni niemal z aprobatą. A Związek Artystów scen polskich wyraził jej współczucie i uznanie.

Są to oczywiście wszystko ludzie, dla których nie istnieją wieczne prawdy. A więc bierzmy rzecz z punktu widzenia społecznego. Istnieją odruchy samozachowawcze w społeczeństwie, kiedy zdrowy instynkt potępia pewne czyny, nawet z czystych wynikające pobudek, jako na przyszłość groźne i niebezpieczne.

Jeżeli opinja społeczna przyzna prawo zabijania chorych dla skończenia ich męczarni, i to osobom niepowołanym — jakież obszerne pole do nadużyć się otwiera! Gdzie jest granica zupełnej pewności, że chory jest na śmierć skazany? Gdzie miara cierpień nie do zniesienia, jeżeli wiadomo, że ludzie, zależnie od stopnia ich uduchowienia lub wrażliwości nerwowej różnie znoszą tosamo cierpienie? Jak określić, ile w skargach chorego jest niecierpliwości charakteru, a ile istotnej męczarni?

Nie tylko rak i inne nieuleczalne choroby związane są z cierpieniami nad ludzką miarę. Czyż zawsze dłoń litosna ma skrócić męczarnie, gdy wiele jest wypadków, że chory przez lekarzy na śmierć skazani, zwyciężali chorobę niezrozumiałemi i nieprzewidzianemi zasobami sił żywotnych.

Wszak medycyna dotąd nie jest nieomylna i trudno jest przewidzieć i wymierzyć energję organizmu, jaką ten rozwija, zwalczając chorobę.

A jakieby to dawało pole do nadużyć w razie, gdyby kogoś chciano usunąć dla otrzymania spadku lub rozwiązania małżeństwa!

Nasz wiek, pomimo strasznych doświadczeń wojny, które niewielu wybranych zahartowały, jest wiekiem materjalizmu i wywalczania praw dla ciała. Fatyszyzm szczęścia i rozkoszy zrodził obłędny lęk przed cierpieniem. Zmniejszono ilość cierpień duchowych, opancerzając się obojętnością i egoizmem od innych, starano się zmniejszyć cierpienia ciała narkotykami.

Nasz wiek — to wiek chloroformu.

Wychodzi się z założenia cierpiącej materji — z punktu widzenia samopotwierdzającej się człowieczości.

To jest pogląd ludzi, nie wychodzących w swej metafizyce poza obręb ciała, ludzi, nie uznających świata duchowego nad sobą.

I mroźny smutek ogarnia na myśl, że także Związek Artystów polskich, jako całość, zamiast politowania dla nieszczęśliwej, zbłąkanej winowajczyni, werdykt etyczny wotował — i nie było protestów.

Z punktu widzenia religijnego zwycięstwo nad ciałem wywyższa nieskończenie ducha. A cierpienia, posłane przed końcem życia, są może bożą litością, możliwością odkupienia grzechów tu jeszcze, za życia, aby w zaświat wejść wyzwolonym. Może cierpienia te są po to, aby dusza, nie wiedząca o Bogu, wśród męczarni doczesnej zwróciła się ku niebu. By na usta spłynęło zbawcze imię Chrystusa i wśród bólu urodziło się nowe widzenie świata, bez którego nie można połączyć się z Bogiem.

Czy od wystrzału rewolwerowego nie byłaby skuteczniejsza modlitwa o prędką śmierć?

Tydzień męczarni — i wieczność bez Boga?

Proces Stanisławy Umińskiej odsłonił nam oblicze naszej inteligencji artystycznej — bezwyznaniowe, nadmiernie człowiecze, materjalistyczne oblicze.

Twórcy bez Wieczności gwiaździstej nad sobą...

Ale nie wszyscy, przecież w Polsce, jeszcze nie wszyscy.

A. S.

Wstrząsające przemówienia zastępców strony poszkodowanej.

Wczorajszy dzień rozprawy o zbrodnię listopadową wypełniły przemówienia zastępców strony poszkodowanej, mecenasów: Dr Szurleja, Dr Zakrzewskiego i Dr Zagórowskiego. Przemówienia ich, silne argumentacją prawną i znakomicie pod względem rzeczowym ujęte, wywołały ogromne wrażenie. Wprost fascynującą była mowa adw. Szurleja, który analizując przyczyny krwawego dramatu listopadowego i przechodząc kolejno poszczególne epizody ze strajku generalnego i walki ulicznej w dniu 6 listopada, rzucał ciężkie oskarżenia pod adresem obwinionych i ich przywódczyni P. P. S. Żadne słowo z 3-godzinnego przemówienia mec. Szurleja nie było czczym frazesem, toteż całość mocna zarówno pod względem konstrukcji prawniczej, jakoteż nastrojowego tonu, była może najlepszem odzwierciedleniem krwawej tragedji i śmiało powiedzieć można, że poprzez usta adwokata przemówiła zdrowa dusza narodu.

Przemówienie mec. Szurleja podajemy w dosłownem brzmieniu niemal w całości. Ze względu na rozmiary mowy, podajemy ją dzisiaj w jednej trzeciej części, jutro dokończymy i rozpoczniemy druk dalszych przemówień.

Dzisiaj przemawiać będzie ostatni z zastępców strony poszkodowanej, adw. poseł Dobrzański, poczem zabierze głos obrońca oskarżonych Dr Liebermann. Przemówienie Dra Dobrzańskiego potrwa przypuszczalnie dwie godziny, Liebermanna około trzy. Ze względu na to, że obwinionych broni 13 adwokatów i każdy z nich przemawiać będzie przeciętnie półtorej godziny, przeto same przemówienia potrwają prawdopodobnie do piątku włącznie.

ROZPRAWY TOCZYĆ SIĘ BĘDĄ DO GODZ. 3 PO POŁUDNIU.

Ława obrońców zwróciła się do przewodniczącego z prośbą, aby celem szybszego ukończenia procesu, prowadził rozprawy dwurazowo dziennie: rano i po południu. Po dyskusji między radcą Markiewiczem a przysięgłymi, zgodzono się czas trwania rozprawy przedłużyć do godz. 3 po południu.

WYBÓR PRZEWODNICZĄCEGO ŁAWY PRZYSIĘGŁYCH.

Dzisiaj, t. j. we środę, nastąpi wybór przewodniczącego ławy przysięgłych. Według przypuszczalnych obliczeń, wyrok zapadnie w poniedziałek lub wtorek najbliższego tygodnia.

Mec. Szurlej:

„Niema zabójców. Nikt z oskarżonych do winy się nie przyznał, co więcej z tego, co miało być zbrodnią zrobiono zasługę. Więc ci, których z kamieniem schwytano, to nie zabójcy, to stróże po-

rządku, oni tylko pilnowali, aby karabiny nie wpadły w niepowołane ręce, więc ci co rozbrajali policję czynili to jedynie po to, aby się jej nic złego nie stało. Ale morderców między nimi nie ma.

I jakże skłonni bylibyśmy w to uwierzyć, gdyby nie jedna przeszkoda: pomordowani! A gdy są pomordowani, muszą być mordercy. Zapewne nie wszyscy są na tej sali, bo choć poczet oskarżonych liczny, to jednak wojowników było jeszcze więcej, skoro za jednym parkanem, z poza którego zastrzelono rotmistrza Bochenka, zbirów było 5. Jeżeli zabrano przeszło 300 karabinów, to z pewnością wszystkie były czynne, więc istotnie nie wszyscy winni są tutaj. Może i nie wszyscy co są tutaj, są winni, a przynajmniej może nie wszystkim winę da się udowodnić. Nikt jednak nie uwierzy, aby po tylu miesiącach jak najstaranniejszego śledztwa, stanęli przed sądem sami niewinni, aby z zajść wśród białego dnia, w obecności tysięcy osób, niezdołano uchwycić nikogo z winnych, a na salę przyprowadzono samych niewinnych.

Nie roztrząsając zatem jeszcze dowodów winy, można wykluczyć wszelkie generalne próby uniewinnienia, tłómaczące nam, że oskarżonymi są przypadkowo na ulicy schwytani przechodnie, których nic ze sobą nie łączy.

Strach i wstyd.

Należy im jednak już z góry policzyć jako okoliczność łagodzącą to, że się do winy nie przyznają. Policzyć wbrew przepisom ustawy karnej, bo w tem uporczywem wypieraniu się przestępstwa, leży potępienie zbrodni. To nietylko strach, to jeszcze i wstyd! Stało się coś, czem się chwalić nie można, coś, co społeczeństwo całe potępiło. Po chwilowem upojeniu przyszło u sprawców złego rozczarowanie, bo nie mając ani o kogo, ani o co ze swojem bohaterstwem się oprzeć, musieli się cofnąć i wyprzeć się i wstydzić. I to jest zwycięstwem prawdy, niestanowiącem wprawdzie wyłącznej zasługi winnych, ale mówiącem o zdrowiu społeczeństwa, którego i oskarżeni są członkami.

Imię Piłsudskiego jako nikczemny podstęp wojenny.

Szukając węzła, który oskarżonych łączy, odrzucić musimy wszelką ideę, a w szczególności związaną z naciskiem wodza, którego imię wywoływano wraz z salwą do ułanów skierowaną. Wywoływali je bowiem ci, którzy się nim posłużyć chcieli w złej wierze, wywoływali je nie z entuzjazmu, nie w hołdzie, lecz jako nikczemny podstęp wojenny. Liczono słusznie na to, że pod osłoną tego nazwiska żołnierz może jechać spokojnie. To też jechali ułani sądząc, że są nim jak płaszczem okryci, jechali w chwale i ufności, Rzeczy Posp. żołnierze, aż wciągnięci w zasadzkę rażeni kulami, padali z koni i leżeli martwi na bruku z oczyma szeroko otwartemi, jakby zdziwieni pytać chcieli:

„Wodzu naczelny, a któż to twojego nadużył nazwiska"?

Ale wódz naczelny milczał i nie dał odpowiedzi ani im, ani nam...

„Tłum zbrodniczy".

Niesłusznie także używa się często o oskarżonych słowa robotnicy. W grupie oskarżonych są wszystkie klasy społeczne, od właściciela dóbr, a więc opartego szeroko na prawie własności burżuja (Klemensiewicza — Red.), aż do takich, którzy są zawodowymi tego prawa nieprzyjaciółmi. Mamy tu ponadto urzędników, chłopów, robotników, akademików, inteligentów i ludzi bez zajęcia tak, że o jednej klasie społecznej, a więc i o robotnikach mowy być nie może. Więc niech to wszyscy wiedzą, że proces toczy się nie przeciw robotnikom i nie przeciw robotnikom my tu występujemy. A tak samo nie może żaden wyrok obejmować całej partji politycznej; wszyscy oskarżeni są członkami P. P. S., nie łączy ich wspólny program polityczny, a więc i w tym kierunku ława oskarżonych jest niejednolitą. Tak więc oskarżeni, niezłączeni ani ideą, ani przynależnością do jednej klasy społecznej, ani wspólnością zapatrywań politycznych, stanowią tylko tłum związany wspólnem działaniem określone ustawą karną, tłum zbrodniczy.

Przyczyną rewolucji nie była nędza.

Słyszymy, że tłum ten wyrósł na podłożu nędzy, że głód popchnął masy do strajku, a na tle strajku wybuchły zajścia. Nie trudno udowodnić, że to nieprawda. W jesieni z. r. cierpiało w Polsce nędzę trzy czwarte jej mieszkańców i chłop i urzędnik i robotnik i inteligent, ale strajkował tylko tak zwany robotnik, a wśród robotników najlepiej płatny — maszynista kolejowy.

Mogą być tu kreślone straszliwe obrazy nędzy, ale w chwili krytycznej, gdybyście już mieli poddać się hipnozie tych słów, popatrzcie na oskarżonych. Gdzie ta nędza? Popatrzcie od pierwszej do ostatniej ławy, a zwłaszcza na ławę pierwszą i ostatnią, czy tak wygląda nędza? Jest jej dużo w Polsce, a więc jest i u robotników, lecz prawdziwa nędza się kryje. Największa jest tam, gdzie żona i dzieci, ale takich na ławie oskarżonych może mamy jednego, lub dwóch. Tacy ludzie mają poczucie odpowiedzialności za losy swej rodziny i nie są do przestępstw pochopni. Bo nędza jest słaba. Znaną jest rzeczą, iż rewolucje wybuchają wtedy właśnie, gdy element rewolucyjny czuje się silny. Nędza, głód, bezrobocie, osłabiają energię i nie są podłożom do rewolucji, ludzie drżą wtedy o najmniejszy kawałek chleba i boją się go ryzykować.

Bohater-żołnierz.

Zresztą bieda, a nawet nędza nie jest argumentem rozgrzeszającym wszystko, nawet zbrodnie. Bo mimo nędzy i w nędzy dokonywała ludzkość najpiękniejszych wzlotów ducha. Nędzarzami byli pierwsi Chrystusa wyznawcy, bosy, obdarty i głodny był żołnierz rewolucji francuskiej, który najazd całej Europy zwycięsko odparł, a tak samo nasz nędzarz bohater żołnierz polski z zimy 1919 r., do którego w dniu 6 listopada strzelano. Ale do nich nie dotarła teorja, widząca w dziejach tylko materjalistyczną walkę klas, nie dotarła doktryna, która za cenę krwi chce napełnić żołądek i w pieśniach swych ciągle o tej krwi mówi i w propagandzie swej ciągle o chleb woła, jakby człowiek był tylko karłem o zmarniałem sercu i mózgu, a rozdętym brzuchu.

BIEDA DOTYKA W WIĘKSZEJ MIERZE INTELIGENTA.

A dziś taksamo nie może sobie bieda rościć przesadnych przywilejów, dziś kiedy ona nie tylko do robotnika zagląda, lecz kiedy w większej mierze cierpi ją pracujący inteligent, choćby był profesorem uniwersytetu. Jeśli zaś mimo to jeszcze kto sądzi, że nędza mogła strajk ów usprawiedliwić, to niech pamięta, że ten proletarjusz maszynista brał w listopadzie zeszłego roku pensji więcej, niż burżuj oficer, do którego strzelano. Nie nędza była przyczyną strajku i na podłożu ekonomicznym on nie wybuchnął. Że tak jest, świadczy charakterystyczny fakt wybuchu strajku u kolejarzy i pocztowców, a więc u funkcjonarjuszy państwowych. Jasnem jest, że chodziło o sparaliżowanie maszyny państwowej.

Strajk rewolucyjny.

O ile strajk urzędników budzi u każdego obywatela jak najpoważniejsze wątpliwości, o tyle żądanie strajkujących urzędników, aby rząd ustąpił jest potwornem. Wykazuje ono zupełnie niedwuznacznie charakter strajku. A żądanie to postawili pocztowcy z początkiem strajku. Nie rząd więc zrobił ze strajku ekonomicznego strajk polityczny. Ale co więcej. Już nie tylko pocztowcy, ale wszyscy strajkujący przedłożyli wojewodzie żądania zmiany rządu i utworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. Tu już mają słuszność panowie socjaliści, że to nie był strajk polityczny, bo to już był strajk rewolucyjny. Takie żądanie można postawić bezkarnie tylko w państwie kapitalistycznem, w państwie socjalistycznem miejsca na nie niema. Lenin w książce „Rewolucja a państwo" określa państwo jako narzędzie dyktatury proletarjatu. Strajk zaś i wogóle wszelkie wolności uważa za dobre, gdy służyły proletarjatowi, dziś byłyby potrzebne tylko burżuazji, a więc są kontrrewolucyjne, a zatem nie jest dopuszczona żadna wolność prasy, zgromadzeń, a w szczególności strajku, a już ani pomyśleć nie wolno o strajku przeciw państwu.

Klęska bezrobocia.

Koroną wszystkiego zaś było ogłoszenie strajku generalnego w całem państwie bez terminu jego trwania. To już nie zatarg między pracodawcą a pracobiorcą, to bunt przeciw państwu i terror przeciw społeczeństwu. Garstka ludzi chce sparaliżować machinę państwową, wstrzymać dowóz żywności, przerwać komunikację, a to wszystko dlatego, że się jej rząd Witosa nie podoba. Wykazują to dalsze wypadki. Oto rezultatem strajku jest klęska, klęska przedewszystkiem u strajkujących. Padło tyle trupów i rannych, że żadna nędza, ani głód tyleby ich w tym czasie nie zabrały, cały szereg strajkujących utracił pracę, za strajk potrącono robotnikom 114 miljardów, straty z powodu wstrzymana ruchu kolejowego, zepsucia towaru, odszkodowań i t. d., a przedewszystkiem straty objawiające się w zwyżce drożyzny, są nie do obliczenia. I po tych stratach nic nie uzyskawszy wrócili strajkujący do pracy, na warunkach wobec wzrostu drożyzny znacznie gorszych. I już nie strajkowali, już z nędzy nie ginęli, już rozpacz nie pchała ich do ostateczności, jak się to pisało w odezwach i jak się głosiło po zgromadzeniach.

Więc poco był ten potworny strajk, co jak huragan przeszedł przez Polskę, niszcząc podstawy jej bytu, gubiąc życie ludzkie, grzebiąc resztę zaufania do nas zagranicą, a przedewszystkiem szkodząc samym strajkującym — jeśli nie dla obalenia rządu? Z postulatów ekonomicznych strajkujący nie uzyskali nic. Ustawa uposażeniowa była uchwalona już 9 października, więc jeśli mogli po strajku czekać na jej rozporządzenie wykonawcze do 1 stycznia, to mogli i bez strajku. Ale nie chcieli czekać, bo rząd Witosa musiał być obalony.

Wyrafinowana gra socjalistów.

Partja socjalistyczna przez usta świadka posła Bobrowskiego oświadczyła, że hasło zmiany rządu było wysuwane wszędzie i zawsze. Na zgromadzeniach i na wiecach i w petycjach, bo rząd uważano za winowajcę wszystkiego. A głosili to nie młodzi, niedoświadczeni agitatorowie wiecowi, lecz starzy parlamentarzyści, którzy wiedzieli, że i rząd i instytucje państwowe są skutkiem stosunków sił między grupami społecznemi, a nie ich przyczyną i że z usunięciem ich ten stosunek, którego są objawem, nie zmieni się, bo są prawa rządzące narodami, niezależnie od tego, czy na czele państwa stoi Witos, czy Daszyński. Nie mogli nie wiedzieć, że szkoda, wyrządzona strajkiem, jest nieproporcjonalna do tego zła, jakiem miał być rząd Witosa. A jednak nie cofano się przed niczem, aby ten rząd obalić, żądaniom zaś tym, aby nie wiele trudniej było zgadnąć, dodawano szyldziki ekonomiczne. I poco to robiono? Wszak p. poseł Marek powiedział, że był przeciwnikiem wszystkich dotychczasowych rządów w Polsce. Podziwiam uzasadniony krytycyzm p. posła wobec rządu Moraczewskiego, ale martwi mnie to, że żadnym rządem nie można mu dogodzić, a zatem nie było nadziei, aby po Witosie jakiś rząd posłów socjalistycznych zadowolił. Więc poco było taki nakład środków do obalenia złego, po którem również tylko zło mogło nastąpić? Bo nie nędza wytworzyła strajk i nie ekonomiczuem było jego podłoże, lecz nienawiść partyjna. Tu jest klucz do rozwiązania tragedji listopadowej.

Skutki doktryny P. P. S.

Nie powiem, że nienawiść partyjna jest monopolem socjalistycznym, rozszerzyła się ona wszędzie i doszło do rozdarcia społeczeństwa na kilka, a przedewszystkiem na dwa nienawidzące się obozy. Nienawiść partyjna w czasach demokratycznych jest koniecznością dla wszystkich partyj. Chroni ona bowiem każdego partyjnego głupca przed rozumem przeciwnika. Daje spokój ducha. Nie dopuszcza nawet myśli, aby przeciwnik miał rację i uwalnia od słuchania i rozważania poglądów. Daje poczucie wyższości. Gdy zaś czasem z kurtuazji słuchać przeciwnika trzeba, lub z konieczności słuchać się go musi, to o tę nienawiść, jak o pancerz bezpieczeństwa, odbija się każdy argument. Nienawiść partyjna jest objawem instynktu samozachowawczego dla partyjnictwa, chęci utrzymania swych przekonań i strachu o ich utratę. Z nienawiścią do przeciwnika można swoich zwolenników zostawić sam na sam z najmądrzejszym przeciwnikiem, bez niej zaś mogłyby

być skutki katastrofalne, przeciwnik mądry mógłby przekonać. Nienawiść partyjna, jako uzupełnienie głupoty partyjnej zapewnia na zgromadzeniach i wiecach już zgóry sukces swoim, a klęskę przeciwnikom. Ponadto nienawiść partyjna w naszych demokratycznych czasach, gdzie mas nie można zostawić na pastwę ich własnego rozumu, spełnia funkcję nie do zastąpienia — oto konserwuje hasła polityczne, paraliżuje zbyt szybko zmianę poglądów i nadaje partji trwałość.

Dlatego jest ona we wszystkich partjach. Jednakże doktryna **głosząca walkę klas, a więc doktryna socjalistyczna, musi mieć z natury rzeczy tej nienawiści nieskończenie więcej, niż partje, głoszące współpracę klas, bo do walk trzeba nienawiści, a do współpracy trzeba miłości, a przynajmniej pojednawczości.**

Ci, którzy nienawidzą...

Trzeba wprawdzie przyznać, że i w socjaliźmie są dwie grupy. Są to socjaliści, którzy kochają, i socjaliści, którzy nienawidzą. Lecz ci pierwsi, co w dobrej wierze chcą ludzkość uszczęśliwić, co się na chrześcijańskie pierwiastki w swojej nauce powołują, ci na **zgromadzeniach nie przemawiają**, ci po autach pancernych nie łażą, ci o krwi nie mówią — bo **wógóle głosu nie mają. Na zgromadzeniach i wiecach i w polityce panują ci, którzy nienawidzą, bo tłum, który ich słucha, chce nienawidzieć**, oni zaś **mogą panować nad tłumem tylko o tyle, o ile wyrażają jego wolę.** W tłumie **przeważają instynkty najpierwotniejsze, a jednym z najstarszych i z najsilniejszych jest nienawiść, bo ona tylko naszym jaskiniowym przodkom gwarantowała byt.** Trzeba było zabijać, aby jeść, trzeba było zabijać, aby się uchronić od nieprzyjacela, aby samemu zabitym nie być, aby żyć.

„ECHA PRAWIEKU".

Dlatego to, jak psychologja tłumów uczy, w chwili gdy pękają hamulce kultury i cywilizacji, wtedy z głębin człowieka dobywają się „echa prawieku". Najprymitywniejsze instynkty, będąc wszystkim wspólne, sumują się, jednostki występując w masie nie boją się odpowiedzialności i w ten sposób wyłania się z tłumu **jedna dusza zbiorowa**, silna i **nieodpowiedzialna, spragniona wyładowania za wiekowe więzy, nałożone przez społeczeństwo i żąda głowy wojewody, powieszenia Czikla**, zaś **w antraktach morduje ułanów.** I ona to była ta nienawiść zaciekła, uparta przeciw rządowi innej partji, **ona była prawdziwą przyczyną strajku i zajść 6 listopada.**

Niby machina piekielna.

Przy badaniu winy oskarżonych, trzeba jej szukać **nie tylko w czynach oskarżonych w oderwaniu od tła, lecz powiązać ich czyny z tem, co je poprzedziło i co po nich nastąpiło.** Badając bowiem każdy szczegół z osobna, można wśród drzew nie zobaczyć lasu. A takiemu złudzeniu optycznemu sprzyja wszystko: i upływ czasu i długotrwałość rozprawy i ogrom szczegółów, w których się gubimy. Wypadki, odsuwając się od nas coraz dalej, zacierają się, a natomiast coraz żywszem staje się tłumaczenie oskarżonych, których codziennie widzimy grzecznych, uprzejmych, biorących nawet do pewnego stopnia udział w sądownictwie przez zapalanie świec do przysięgi, gaszenie ich i t. d.

Robi to wrażenie takie, jak gdyby ktoś **machinę piekielną rozłożył na części** i nagle z najstraszniejszego narzędzia mordu powstaje zbiór śrubek, sprężyn, pojedyńczych ziarnek prochu, co wszystko z osobna możnaby dać dziecku do zabawy. Bo cóż to strasznego taka machina, przecież ani tą śrubką, ani tem ziarnkiem zabić nie można. Tak i tu. Przemówienia oskarżonych — cóż to strasznego, gorsze rzeczy mówi się na wiecach. Z karabinem kogoś widziano, to przecież zasługa, że go odniósł. Nakłaniano do rozbrajania policjantów — wszak to dla ich dobra. Ale **razem to wszystko złączone da obraz machiny piekielnej, która wybuchła 6 listopada, zbierając obfite żniwo śmierci.**

„Wina" zarządzeń władz.

Przywódcy partji P. P. S. głoszą i to wielkim głosem, bo nawet jako świadkowie słuchani, że rząd winien tych zajść i on na ławie oskarżonych zasiąść powinien. Wina zaś jego polega na nielegalnych i nierozumnych zarządzeniach, a więc na militaryzacji kolei, zakazie odbywania zgromadzeń i wyprowadzania przeciw ludowi wojska i policji. Co do tych zarzutów, należy przedewszystkiem zaznaczyć, że **powyższe zarządzenia były ogłoszone w całem państwie i nigdzie tych skutków nie wywołały, co w Krakowie w dniu 6 listopada. Zatem wina tkwi nie w zarządzeniach, lecz w Krakowie.** Powtóre nawet do nielegalnych, a tem mniej nierozsądnych zarządzeń władz, nie wolno się odnosić według **recepty osk. Klemensiewicza, t. j.** słuchać tylko tych rozkazów, jakie uznamy za rozsądne, bo wtedy niema wogóle władzy, skoro wykonanie każdego jej zarządzenia zależy od naszej swobodnej oceny. Zastrzeżenia powyższe są jednak niepotrzebne wobec tego, że zarządzenia władz były legalne.

Mec. Szurlej omawia następnie zarządzenia czynników rządowych odnośnie do powołania kolejarzy do służby wojskowej, oraz co do zakazu zgromadzeń, wykazując, **że władze nie uchybiły w niczem ustawie i były w pełnem prawie, zajmując znane stanowisko.**

Rząd musiał się bronić.

„Co do celowości tych zarządzeń — wywodził dalej Dr Szurlej — to trudno oczywiście spodziewać się, aby ci, którym one były niewygodne, byli niemi zachwyceni. Ale taksamo trudno jest, ażeby rząd stosował się do ich życzeń. **Zarządzenia te bowiem były przedewszystkiem konieczne. Rząd został postawiony w położeniu przymusowem.** I jeżeli chronologicznie pójdziemy za rozwojem wypadków, okaże się, że **zawsze rząd był atakowanym**, a nie atakującym i że wszystkie jego zarządzenia były tylko odpowiedzią na postępowanie jego przeciwników. I tak nie militaryzacja wywołała strajk, tylko **rząd, broniąc się przed strajkiem, powołał strajkujących do ćwiczeń. W odpowiedzi na tę akcję obronną rządu P. P. S. ogłosiła strajk powszechny.** Następnie dalsza obrona rządu w formie **zakazu zgromadzeń i manifestacyj, na co strajkujący odpowiadają rozruchami i buntem**, zmierzającymi do złamania tego zakazu. Rząd staje wobec ewentualności cofnięcia się i pogrzebania nie już autorytetu rządu, lecz państwa lub też przeprowadzenia swego zakazu siłą. Wybiera to drugie, wysyła wojsko i policję, a strajkujący witają ją strzałami. **Tak więc początek i koniec całego tego procesu był w rękach strajkujących, zaczęli go bowiem ogłoszeniem strajku i żądaniem ustąpienia rządu, a zakończyli strzałami.**

Interes społeczeństwa.

Przeciwstawienie tych dwóch czynników: rządu i państwa z jednej strony a tłumu i jego kierowników z drugiej strony, w całym przebiegu tych wypadków, wykazuje jasno, że w każdej ich fazie **rząd i tylko rząd był zagrożony**, że dalej **rząd występował w obronie nietylko swojej, ale i reszty społeczeństwa**, znajdującego się poza strajkującymi i że **rząd wykazał jak najdalej idącą ustępliwość, której jednak granice skończyć się musiały tam, gdzie się zaczyna anarchja.**

Jak wspomniałem, rząd bronił nie siebie, lecz państwa i społeczeństwa, albowiem oprócz kilku tysięcy strajkujących, są jeszcze **miljony obywateli** którzy chcą także żyć, którzy chcą po mieście chodzić, bo jeden biegnie po lekarza do chorego dziecka, inny chce zarobić dla rodziny na chleb powszedni, a wszyscy chcą światła, chcą opału, chcą żyć.

Tymczasem **grupa kilku tysięcy ludzi tamuje wszelki ruch, tamuje życie.** Wolno każdemu nie pracować i urządzić swoje życie, jak chce, ale nikt niema obowiązku poddać się cudzym formom życiowym i jeżeli mniejszość woła: precz z rządem, **to większość ma prawo nie wołać, lecz krzyczeć: gdzie rząd**, który nas przed terrorem mniejszości obroni, który nam **wolne przejście przez ulice zapewni.** Tu więc leży pierwsza wyższość rządu nad strajkującymi, gdyż rząd reprezentuje interesy całego społeczeństwa, a strajkujący tylko interes grupy.

Polskie wojsko „drażni tłum".

Jeżeli zaś chodzi o tłum uliczny, to ta wyższość staje się bezspornie widoczną. **Tłum**, zbiorowisko nieodpowiedzialne, nie żąda niczego pozytywnego, tylko **stoi na stanowisku negatywnym**, żąda cofnięcia wojska, żąda cofnięcia rozkazów, jednem słowem żąda dla siebie swobody działania. Anarchiczne te żądania znajdują jedynie umotywowanie w naiwnem **dziecięco tłómaczeniu**, że widok **wojska drażni tłum.** Takie żądanie może stawiać rozkapryszone dziecko, aby mu z przed oczu usunięto coś, co je drażni, bo inaczej zacznie krzyczeć. Rządowi jednak wolno i musi być wolno tam postawić wojsko i wtedy, kiedy uzna za stosowne. **A jeżeli to kogoś drażni, niech się do wojska nie zbliża!**

Nad tym zarzutem, że polskie mundury kogoś wyprowadzają z równowagi, rząd może przejść spokojnie do porządku dziennego.

Przywódcy P. P. S. żalą się, że rozkaz ten odjął im możność porozumienia się z tłumami. Ale zapominają, że strajkujący odjęli całemu społeczeństwu **możność porozumienia się z sobą, że wskutek strajku kolejowego i pocztowego, momentalnie setki tysięcy, a może i miljony rodzin pozostało bez wiadomości o sobie, pozostały rozbite na całym obszarze Rzeczypospolitej i można było umierać, a najbliżsi o tem nic nie wiedzieli.**

(Dokończenie mowy mecenasa Szurleja podamy w następnym numerze).

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

Djamentowe gody księcia Ferd. Radziwiłła.

W ostatnich dniach obchodził książę Ferdynand Radziwiłł 60-lecie swego małżeństwa z księżniczką Pelagją Sapieżanką. Radziwiłł, potomek starożytnego rodu polskiego, skoligacony jest nietylko ze wszystkimi wybitniejszymi domami polskimi, ale i z najstarszymi rodami w Europie. Jest on 11-tym z rzędu ordynatem na Ołyce i trzecim na Brzegodzinach. Ukończył on w tym roku 90 lat życia, przez długi czas pracował na polu parlamentarnem. Przez pół wieku piastował mandat poselski, a przez 40 lat prezesurę Koła polskiego w Berlinie, będąc czołową postacią polskiej reprezentacji poselskiej na terenie berlińskim. W odrodzonej Polsce przewodniczył jako marszałek honorowy na pierwszem posiedzeniu sejmu ustawodawczego. Następnie usunął się w zacisze domowe.

Wydzierżawienie zdrojowisk państwowych.

Z powodów oszczędnościowych zdecydował się rząd na wydzierżawienie trzech zdrojowisk, które były dotąd prowadzone we własnym zarządzie: Buska, Ciechocinka i Krynicy. Jak podają pisma warszawskie, znaleźli się już przedsiębiorcy, którzy zgłosili chęć dzierżawy.

Potworna statystyka wojny światowej.

Według obliczeń amerykańskiego Czerwonego Krzyża, w ubiegłej wojnie poległo ogółem **9,819.000 ludzi.** Jeżeli przyjmie się, że zabity utracił jeden litr krwi, a ranny pół litra, to z owych 10 miljonów zabitych i 15 miljonów rannych upłynęło „tylko" 17 i pół milj. litrów krwi, czyli 1.750 cystern (cysterna 10.000 litrów), z których można zestawić 58 pociągów (po 30 wagonów) i 10 wagonów. Owe miljony litrów wylanej krwi stworzyłyby jezioro o 130 metrach szerokości, 135 długości i 1 metrze głębokości. Polegli, ustawieni w jednym szeregu, daliby szlak śmierci o długości 500 klm., któryby sięgnął od Lizbony po Ural. A żyjące ofiary wojny, ci inwalidzi? Z nich możnaby zestawić armję, liczącą okrągło 10 milj. ludzi. Samych ociemniałych na wielkiej wojnie jest na świecie do 15.000.

P. WOJCIECHOWSKI JEDZIE DO BYDGOSZCZY. Prezydent Wojciechowski wyjeżdża 3-go sierpnia do Bydgoszczy na kilkudniowy pobyt.

W ŁODZI ŻAGLOWEJ Z WARSZAWY DO GDAŃSKA. Onegdaj zawinęła do przystani gdańskiego Klubu wioślarskiego łódź żaglowa „Panna Wodna", która żegluje pod flagą wojskowego Klubu wioślarskiego w Warszawie i przebyła przestrzeń Warszawa—Gdańsk w ciągu ośmiu dni. Po krótkim pobycie w Gdańsku, łódź wyruszy na polskie morze, kierując się na Hel. Zaznaczyć należy, że „Panna Wodna" jest pierwszą polską żaglówką, która przybyła z Warszawy do Gdańska. Przez cały prawie czas podróży łódź żeglowała pod wiatrem przeciwnym, wiejącym w górę Wisły. Osadę łodzi stanowią: Dr Witold Doroszewski i Mieczysław Obarski.

EPIDEMJA SAMOBÓJSTW W WARSZAWIE. Pisma warszawskie notują w ostatnich dniach aż sześć zamachów samobójczych. W większości wypadków, bo w pięciu, targnęli się na życie mężczyźni, w tem jeden żołnierz. Tragiczna ta statystyka nasuwa bardzo smutne refleksje, jeżeli się zważy, że przed kilkoma dniami donosiły gazety lwowskie o podobnej epidemji.

LIST WDZIĘCZNEGO ROSJANINA. Tygodnik „Życie Wołynia" ogłasza list Rosjanina A. Puczki, który, uciekłszy z Kaukazu, znalazł gościnę na polskiej ziemi, zamieszkał w Łucku i tu syna swojego wykształcił w gimnazjum im. Kościuszki. P. Puczko dziękuje publicznie nauczycielom i zarządowi bursy łuckiej, że nietylko pozwolili synowi jego ukończyć szkołę, lecz otaczali go „serdeczną, ojcowską opieką". List kończy się słowami następującemi: „Podziękowanie to, złożone na ręce Sz. pana redaktora, składam u stóp Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, jako świadectwo przeciw jej wrogom, którzy wypisują w prasie zagranicznej brednie o ucisku mniejszości narodowych w Polsce, gdy w rzeczywistości nikogo się tu nie prześladuje. Niech żyje Polska!"

TRAGICZNE ZAJŚCIE W GRUDZIĄDZU. W nocy z dnia 14 na 15 lipca szło czterech oficerów w stanie nietrzeźwym w towarzystwie damy. Dwu z nich: rotm. Masalski i por. Bierzyński, zostało w tyle i zaczęło sprzeczkę, w ciągu której Bierzyński machnął kilka razy koło twarzy rotmistrza ręką. Wtedy ów ciął szablą w rękę porucznika, a powalonego bił w głowę i szyję. Porucznik Bierzyński jest ciężko ranny.

JESZCZE O ZATOPIENIU KOPALNI W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM. Odnośnie do notatki zamieszczonej w Nr. 158 naszego pisma o zatopieniu pewnych kopalń w Zagłębiu Dąbrowskiem, otrzymujemy wyjaśnienie z Inspektoratu Pracy 31 obwodu, że katastrofa zatopienia wydarzyła się tylko na jednej kopalni „Staszyc", należącej do polskiej firmy Knothe i Przedpełski, która została zalana przez gwałtowny przypływ wody z piaskiem i mułem. Co do dwóch innych kopalń: „Wojciech" i „Irena", należących również do wspomnianej firmy, to według wyjaśnień Inspektoratu, nie ma mowy o zatopieniu. Powyższe kopalnie zostały tyko zlikwidowane z powodów od tej firmy niezależnych, przyczem robotnikom wypłacono należne wynagrodzenia.

GŁÓD W ŁODZI. W dniu wczorajszym — jak notuje „Głos Polski" — sześć osób upadło na ulicy z głodu.

EPIDEMJA MALARJI NA UKRAINIE. W roku bieżącym na Ukrainie zarejestrowano 382.000 wypadków malarji, w roku zeszłym 103.000. Oczywista, liczby powyższe nie mogą dawać zupełnego pojęcia o epidemji malarji, gdyż bardzo wiele wypadków nie podpada statystyce. Liczby dowodzą tylko, że malarja szerzy się z siłą z góry trzykrotnie większą, niż w roku ubiegłym, kiedy epidemja już musiała być uważana za klęskę. Malarja szerzy się głównie w guberniach: Jekaterynosławskiej, Odeskiej, Charkowskiej i Zagłębiu Dynieckiem.

EMIGRACJA DO AMERYKI. Ogłoszono urzędowo liczby emigrantów, dopuszczonych do lądowania w Ameryce. Od dnia dzisiejszego do końca czerwca roku przyszłego ogólna liczba dopuszczonych wyniesie 162.000, zamiast dotychczasowych 358.000. Z Polski może przyjechać 5.382 osoby (dotychczas 39.978), z Austrji 785 (dotychczas 7.342), z Niemiec 51.227 (dotychczas 160.607), z Czechosłowacji 3.073 (dotychczas 14.357).

15 TYSIĘCY MIL POD WODĄ W CHINACH. Olbrzymie wylewy w dalszym ciągu zagrażają miastu Tienssin. Wody rozlane na przestrzeni około 15.000 mil kw. Dotychczas zarejestrowana wysokość wód wynosi 22 stopy. Niebezpieczeństwo wzrasta coraz bardziej, gdyż władze wzbraniają się otworzyć tam, które umożliwiłyby spłynięcie wód do morza.

PRYMICJA KS. CHIŃCZYKA W KONINIE. Dnia 6 b. m. odbyły się w Koninie prymicje Ks. Józefa Kaing Ba, Chińczyka, kóry w czasie wojny japońsko-rosyjskiej został porwany i zawieziony przez żołdaków rosyjskich do Mohylewa, skąd przez jednego z oficerów do Kamieńca Podolskiego. Tam dowiedział się niejaki p. Chilka o znęcaniu się nad biednem dzieckiem i postarawszy się o wydobycie go z rąk rosyjskich zajął się jego losem. Przy pomocy Ks. Mańkowskiego (obecnie biskupa) oddał go do gimnazjum w Krakowie, po ukończeniu którego Kaing Ba studjował w Seminarjum XX. Misjonarzy. Obecnie, po święceniach, wyjeżdża na misję do Ameryki Południowej.

Z ruchu Ch. D.

Posłowie Ch. D. na G. Śląsku. — Uchwały 16 wieców.

Zapowiedziana przez nas wycieczka posłów sejmowych Ch. D. na G. Śląsk przybyła w niedzielę do Katowic. Przewodniczy jej wicemarszałek Gdyk. W tym samym dniu urządziła Ch. D. na Górnym Śląsku 16 wieców, na których przemawiali posłowie. Uchwalono szereg rezolucji:

1) Zebrani protestują energicznie przeciw systematycznemu wykluczaniu przedstawicieli Chrz. Zjednoczenia Zawodowego przy pertraktacjach z Rządem Polski.

2) Żądają od Rządu Polskiego, aby praw robotnika polskiego nie wydawał na łup niemieckiego pracodawcy i dlatego stoją silnie na stanowisku utrzymania 8-godzinnego dnia pracy i protestują przeciw obniżaniu obecnych zarobków.

3) Domagają się szybszego uchwalenia ustawy kas emerytalnych w hutnictwie.

4) Wzywają Rząd, żeby przedsięwziął kroki do ulepszenia i potanienia żywności na G. Śląsku.

5) Wzywają Rząd, by przyspieszył prace przygotowawcze do nowej ustawy górniczej jednolitej na całej Rzeczypospolitej.

W poniedziałek posłowie zwiedzali zakłady przemysłowe, poczem odjechali do Warszawy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Kraków, 23 lipca.

NACZELNICY WYDZIAŁÓW MAGISTRATU PRZED KOMISARZEM RZĄDOWYM. Wczoraj przed południem przedstawili się Komisarzowi Rządowemu dr. Wawrauszowi wszyscy naczelnicy poszczególnych wydziałów Magistratu oraz urzędnicy, których przedstawił dyrektor p. Grodyński. Do zebranych naczelników przemówił komisarz, wzywając ich do gorliwego wypełniania swych obowiązków, przyczem zaznaczył, że sam jest urzędnikiem, będzie więc jako taki przestrzegał wypełniania ich pilnie.

LWOWSKA OPERA rozpoczęła swój sezon letni w Krakowie wystawieniem „Proroka" Meyerbeera. Interesująca, pełna dramatycznych momentów akcja, doskonała obsada wykonawcza i energiczna batuta p. Stadlera, składają się na całość przedstawienia, które żywem echem powinno się odbić wśród krakowskiej publiczności. Przywiezione dekoracje i stylowo wykonane kostjumy stwarzają piękne ramy dla tak renomowanych artystek, jak Tęczarowska, Lipowska i inni. Obszerniejszą krytykę zamieścimy w jutrzejszym numerze, ta niechaj służy tylko za wezwanie publiczności na prawdziwie artystyczny spektakl.

SPRAWNE DZIAŁANIE NASZEJ POCZTY. Pan Wł. Kapała donosi nam o fakcie, który będzie nowym przyczynkiem do studjów nad niedołęstwem i niedbalstwem naszej poczty. Otóż list expres-polecony, nadany w Krakowie dnia 16 b. m. o godz. 4 i pół, przyszedł do Warszawy dnia 18 o godz. 10 rano. Po co w takim razie istnieją specjalne opłaty expres? I kto wynagrodzi straty, na jakie naraża ludzi niesprawne i kapryśnie nieregularne doręczanie przesyłek.

W OBRONIE ZMIANY PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH. Ministerstwo W. R. i O. P. pragnąc usunąć złe następstwa, wynikające ze samowolnej przemiany podręczników szkolnych, zarządziło, że wybór podręczników i środków naukowych z pośród poleconych lub dozwolonych przez ministra W. R. i O. P. należy tylko do rad pedagogicznych szkół powszechnych, szkół średnich ogólnokształcących i seminarjów nauczycielskich.

Zmiana podręcznika jest dozwolona, gdy idzie o wprowadzenie podręcznika, przystosowanego do programu i metod dydaktycznych, zalecanych przez min. W. R. i O. P., na miejsce podręcznika, nie posiadającego cech powyższych.

OFIARA WISŁY. W czasie kąpieli we Wiśle, opodal mostu trzeciego, utonął, kąpiąc się tamże 13-letni Wilhelm Spila.

KOBIERZYN MU NIE SŁUŻYŁ. Z zakładu dla umysłowo chorych zbiegł w tych dniach niejaki Władysław Skwir lat 29, oświadczając uprzednio, że Kobierzyn nie dla niego.

Zawiadomienia i komunikaty.

DŁUGI KUPCÓW POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI. Wszyscy członkowie krakowskiej Kongregacji kupieckiej i Stowarzyszenia drobnych kupców, oraz oddziały prowincjonalne tychże Stowarzyszeń zechcą natychmiast zgłosić pod adresem: Krakowska Kongregacja Kupiecka, Kraków, Magistrat — swe długi w Czechosłowacji z podaniem nazwiska wierzyciela, wysokości długu i daty jego powstania.

Repertuar „Bagateli".

Środa: „Świt, dzień i noc" (występ M. Malickiej i A. Węgierki).

Czwartek: „Czerwony młyn".

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Phroso", Romans awanturniczy w 8 aktach.

WANDA: „Symfonja śmierci".

SZTUKA: „Harry Hill contra Sherlock Holmes". Dramat awanturniczy przygód w 7 aktach.

ZACHĘTA: Ostatnie dwie serje „Przygód Harry-Peela".

PROMIEŃ: „Królowa Moulin Rouge", dramat w 7 aktach.

REDUTA: Tragedja skrzypka, w roli głównej Henryk Wierenberg. Pozatem popis 11-letniego Władzia Zwirlitza z Warszawy, odgadującego najtajniejsze myśli widzów.

Komunikaty teatrów krakowskich.

„LAKME" I „AIDA" W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO Dwie egzotyczne opery, nie wystawiane w Krakowie od lat 10-ciu, ukażą się w wykonaniu zespołu artystów lwowskich naprzemian w najbliższych dniach bieżącego tygodnia. Dzisiaj śpiewana będzie nadzwyczaj efektowna i melodyjna opera Delibes'a „Lakme". Do opery tej, której akcja rozgrywa się w Indjach, przywiózł zespół lwowski ze swego teatru wspaniałe dekoracje egzotyczne pędzla Z. Balka, oraz wszystkie kostjumy. Tytułową partję odśpiewa nieznana jeszcze u nas, a wysoko we Lwowie ceniona śpiewaczka, p. L. Zamorska. Tenorową partję angielskiego oficera Geralda śpiewa fenomenalny tenor oper włoskich, p. K. Czarnecki. W innych partjach biorą udział pp.: Lipowska, Rotowska, Hinglerówna, Tęczarowska, Martini, Schmidt i inni. Dyrygent p. Józef Lehrer.

We czwartek pierwsze przedstawienie „Aidy" z nową, wspaniałą wystawą teatru lwowskiego. W partjach głównych pp.: Platówna, Tęczarowska, Mann i Cyganik. W niedzielę po południu na pierwszem przedstawieniu po cenach zniżonych nieznana w Krakowie opera komiczna Smetany: „Pocałunek".

Judaica.

ZALEW ŻYDOWSKI. W związku z notatką, podaną w naszem piśmie parę dni temu, o bezczelnem żądaniu delegacji żydowskiej w Ciechocinku, aby zarząd zakładu kąpielowego zabronił grać orkiestrze „Wszystkie nasze dzienne sprawy", donoszą nam z Truskawca, że i tam żydzi panoszą się w niemożliwy sposób. Orkiestra żydowska grywa bowiem co soboty manifestacyjne hymny żydowskie, gorąco oklaskiwane przez większość publiczności, składającej się z mniejszości narodowej. Podnosimy dwa pytania do miarodajnych czynników: jedno, czy nie ukróci się samowoli żydowskiej, a drugie, czemu zarząd truskawieckiego zdroju zatrudnia orkiestrę żydowską?

Ze sportu.

Wyniki niedzielnych meczów. Amatorzy—Polonja (Warszawa) 8:3 (5:1), Wacker—Legja (Warszawa) 1:1 (1:0), Pogoń (Lwów)—Polonja (Przemyśl) 1:1 (1:1), Sportowni Klub (Morawska Ostrawa)—Djana (Katowice) 0:0, Rapid—Hasmonea (Lwów) 7:2 (3:0).

Sensacją footballową w najbliższym czasie będzie dwudniowe spotkanie Pogoni ze Simmeringiem, stojącym w mistrzostwie Austrji na piątem miejscu. W ataku swym ma Simmering 18-letniego Horwatha, fenomenalny i najlepszy środek ataku w Wiedniu. Na bramce słynny Eigner.

Olimpijskie zawody w piłce wodnej przyniosły w dniu 18 b. m. w finale zwycięstwo Francji nad Belgią w stosunku 3:0

TELEGRAMY.

Zamordowanie konsula amerykańskiego w Persji.

Teheran. (PAT) Ogłoszono tu stan oblężenia. Aresztowano wiele osób, posądzonych o **współudział w zamordowaniu konsula amerykańskiego.** Podczas, gdy tłum atakował konsula, znajdowało się wśród tłumu wielu policjantów i uzbrojonych żołnierzy, **z których nikt nie oddał ani jednego strzału w obronie ofiary zbrodni.** Konsul bronił się dzielnie, został jednak ubezwładniony przez rozszalały tłum. **Część żołnierzy miała brać udział w zamachu.** Na głowie konsula są rany od cięcia szablą.

Teheran. (PAT) Korpus dyplomatyczny, przebywający w Persji, złożył na ręce rządu perskiego **energiczny protest** w związku z zabójstwem konsula amerykańskiego, który, mimo obecności podczas całego zajścia licznej policji perskiej, oraz uzbrojonych żołnierzy, został w biały dzień napadnięty przez tłum.

ZAPOWIEDŹ PRZEWROTU KOMUNISTYCZNEGO W NIEMCZECH.

Berlin. (AW.). „Hamburger Echo“ donosi: Z dobrego źródła dowiadujemy się, że **żywioły skrajnolewicowe** w ostatnich czasach gorączkowo przygotowują się **do ataku na ustrój republikański.** Fakty, o których nam doniesiono, są natury bardzo poważnej i nieograniczają się do jednego okręgu. lecz obejmują **terytorjum całej Rzeszy.** Ostatnia zapowiedź monachijskich socjalistów narodowych, że w razie ewentualnego komunistycznego zamachu stanu będą stać z bronią u nóg, odnosi się niewątpliwie do tych przygotowań.

NIEUCHRONNA KLĘSKA POWSTANIA W BRAZYLJI.

Paryż. Z ambasady brazylijskiej donoszą, iż **poddanie się powstańców jest nieuniknione.** Na odbytem zgromadzeniu antirewolucjonistów, tłum wznosił okrzyki na cześć prezydenta republiki brazylijskiej. Ambasada zaprzecza również wiadomościom o tem, jakoby dla przyjeżdżających do Brazylji ustanowioną została kwarantanna.

Nowy York. (PAT.). Według doniesienia z Buenos Aures sytuacja powstańców w San Paulo jest **rozpaczliwa,** ponieważ rząd rozporządza siłami **5 razy większemi od sił powstańców.**

Chłopskie rozruchy głodowe w Rosji,

Wiedeń. (PAT.). „Neue Fr. Presse“ donosi z Moskwy: Dzienniki sowieckie donoszą, że **na południowym wschodzie Rosji wybuchły rozruchy chłopskie.** W **Astrachanie** przyszło do kwawych rozruchów głodowych, przyczem **zabito kilku urzędników sowieckich.** Kozacy zbuntowali się i utworzyli **własną republikę sowiecką,** usunąwszy poprzednio wszystkich urzędników sowieckich.

Aby tylko oczerniać.

Katowice. (PAT.). Biuro Wolffa rozesłało do prasy niemieckiej komunikat, w którym powołując się na autorytet górnośląskiej komisji mięszanej p. Calondera, występując **przeciw rzekomemu zarządzeniu rządu polskiego w sprawie wydalania z zakładów przemysłowych w województwie górnośląskiem robotników pochodzących ze Śląska opolskiego.**

Katowicki oddział PATA zwrócił się do przedstawiciela Rzeczypospolitej przy górnośląskiej komisji mięszanej Dra Szczepańskiego o wyjaśnienia. **Dr. Szczepański** oznajmił, że komunikat niemiecki przedstawia sytuację w sprawie wydalania robotników w województwie śląskiem **zupełnie błędnie. W sprawie tej nie było między rządem polskim a niemieckim żadnej różnicy zdań co do prawnego punktu widzenia i prezydent Calonder wcale jej nie rozstrzygał, jakby o tem wnioskować należało z komunikatu niemieckiego.**

Zarządzenie administracyjne w sprawie wydalania robotników odbiegających od stanowiska polskich władz centralnych, miało miejsce tylko w jednym powiecie, zostało jednak rozporządzeniem wojewody usunięte. Zaznaczyć w końcu należy, że **wydalania robotników, pochodzących ze Śląska Opolskiego, spowodowane przez przesilenie przemysłowe, nie mają żadnego charakteru politycznego,** dotyczą bowiem po większej części zamieszkałych na Śląsku Opolskim robotników Polaków, zorganizowanych w polskich związkach zawodowych.

Wiadomości gospodarcze.

WPŁYWY PODATKOWE.

Że trudności, jakie przeżywają niektóre gałęzie przemysłu, nie objęły całego życia gospodarczego, o tem wymownie świadczy stały wzrost dochodów z podatków.

Według tymczasowego zestawienia wpływów z danin publicznych i monopoli państwowych za 1-szą dekadę lipca b. r. wpłynęło:

Z podatku gruntowego 552.000 zł., z podatku przemysłowego 3,755.000 zł., z podatku dochodowego 1,184.000 zł., z podatku majątkowego 10,592.000 zł.

Ogółem podatki bezpośrednie przyniosły w 1-ej dekadzie lipca 16,084.000 zł., a więc dzięki opłatom podatku majątkowego niemal 2 razy taką co w 1-szej dekadzie czerwca, kiedy wpływ z tych 4 grup podatkowych dał 5,659.000 zł.

Zasługuje na podkreślenie, że wpływ z podatku przemysłowego był w 1-szej dekadzie lipca 3 razy większy niż w 1-szej dekadzie czerwca.

Podatki od spirytusu, cukru, węgla i oleju skalnego dały w 1-szej dekadzie lipca 5,562.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca dały 3,647.000 zł.

Opłaty stemplowe przyniosły w 1-szej dekadzie lipca 2,836.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca 2,100.000 zł. Monopole dały w 1-szej dekadzie lipca 4,287.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca 3,352.000 zł.

Ogółem 4 wspomniane pozycje dochodów państwowych dały w 1-szej dekadzie lipca 28,770.000 zł., podczas gdy w 1-szej dekadzie czerwca dały 14,760.000 zł., a więc dochody Skarbu Państwa w 1-szej dekadzie b. m. były 2 razy wyższe niż w 1-szej dekadzie czerwca.

Dowodzi to, że przesilenie gospodarcze stopniowo łagodnieje.

WYMIANA STEMPLI. Izba skarbowa komunikuje, że **termin wymiany** znaków stemplowych, których wartość nie jest wyrażona w walucie złotej, rozpoczyna się dopiero **dnia 1 sierpnia b r., a kończy się dnia 30 września b. r.** Celem wymiany tych znaczków należy się zgłaszać do kasy skarbowej z podaniem, w którem wyszczególnić należy ilość, rodzaj, oraz wartość załączonych w celu wymiany znaczków.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych			
	Ofiarow.	żądano	transakc.	transak. z d. 21/7
Polski B. Przemysłowy	0·60	0·60	0·59	0·58
Bank Małopolski . .	0·45	0·55	0·52	
Ziemski Bank Kredyt.	0·18	0·22		
Pow. Bank Kredytowy	0·08	0·12	0·10	0·11
Bank Komercjalny . .	0·23	0·28	0·25	
Bank Zw. Sp. Zarob. .	5·00	5·50	5·50	4·25
Tow. handlowe.				
Pol. Tow, Handlowe .	0·45	0·55	0·51	0·51
„Impex“	0·02	0·03		
„Pharma“	1·10	1·20	1·20	1·20
„Polski Glob“	0·30	0·40		0·35
Żegluga Polska . . .	0·15	0·18		0·17
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	9·00	10·00	9·75	9·85
H. Cegielski	0·80	0·90	0·90	0·85
Parowozy	0·40	0·50	0·50	0·50
„Automotor“				
Trzebinia żelazna . .	1·00	1·10	1·05	1·10
„Pocisk“ zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka“ cement, . .	18·00	19·00	18·80	18·50
Sierszańskie Górnicze	5·25	5·75	5·70	5·60
„Tepege“	3·00	3·30	3·30	3·50
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·50	0·55	0·54	0·45
„Pokucie“	0·40	0·45	0·45	0·35
„Oikos“	2·25	2·75		
„Pezet“	0·20	0·25		
„Strug“	0·75	0·85	0·80	
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze . .	5·00	5·25		
„Teropol“				
„Krakus“.	1·30	1·50	1·50	1·20
Chodorów	5·50	6·00	6·00	5·80
A. Piasecki	1·40	1·60		1·60
Cmielów	0·70	0·90	0·90	0·80
Elektrownia Siersza .	0·23	0.30	0·29	0·27
S. W. Niemojowski .	0·75	0·85	0·80	
P. Zakłady Garbarskie	10·00	11·00		

TARGI WSCHODNIE, mające się odbyć od 5 do 15 września b. m. Sekretarjat Krakowskiej Kongregacji Kupieckiej (Kraków, Magistrat) udziela w godzinach dyżuru od godz. 5—7 wieczorem wszelkich informacyj, dotyczących Targów. Warunki dla wystawców: karty zgłoszeń, plany sytuacyjne są do dyspozycji członków bezpłatnie. Telefonicznych informacyj udziela sekretarz przed południem od godz. 10—11, Nr. telefonu 3089.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Pszenica dworska 26—26.50, pszenica dworska 24.50—25.50, żyto zbierane 14—14.50, owies dworski 16—16.70, jęczmień brow. 17.50—18.50, groch zwyczajny 31—33, mąka pszenna węgierska 48—49, mąka pszenna 50% krakowska 45—45.50, mąka pszenna amerykańska 51—52. — Tendencja na zboże silniejsza, inne gatunki bez zmiany.

GIEŁDA PIENIĘŻNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół, korony czeskie 15.40.

Czeki: Belgja 24.—, Holandja 199.05, Londyn 22.82 i pół, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 26.80, Praga 15.40, Szwajcarja 95 i pół, Wiedeń 7.32 i pół, Włochy 22 i pół, Sztokholm 138.35.

Papiery państwowe: Miljonówka 0.57—0.58, bony złote 0.82—0.85, pożyczka złota 6.70, pożyczka dolarow[illegible]—2.85.

H. RIDER HAGGARD. 22

„O N A“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

Leon trzymał już w ręku strzelbę. Kazałem mu czekać aż podpłyną bliżej i sam uchwyciłem również za broń. W odległości około piętnastu stóp od nas znajdowała się w rzece mielizna prawie na piętnaście cali pod powierzchnią wody i tu wylądowało pierwsze zwierzę — była to lwica — otrząsnęło się z wody i ryknęło. W tej chwili Leon dał ognia. Kula, przeszedłszy przez otwartą paszczę i kark na wylot, położyła ją trupem na miejscu. Drugi lew — potężny samiec — płynął za nią w odległości niespełna dwóch metrów. W chwili, gdy wsparł się przedniemi łapami o brzeg, stało się coś dziwnego. W głębi toni powstał wir i kotłowanie, jakie się widzi n. p. na stawach w Anglji, gdy szczupak pożera rybkę, jedynie tysiąc razy większe i groźniejsze i nagle lew wydał okropny, urywany ryk i wyskoczył na brzeg, ciągnąc za sobą jakiś czarny przedmiot.

— Allah! — krzyknął Mohamed, krokodyl złapał go za nogę! Było to prawdą. Ujrzeliśmy długą paszczę z dwoma liniami świecących się zębów, a za nią tułów potwora.

I teraz rozegrała się niezwykła scena. Lew starał się wejść na brzeg, podczas gdy krokodyl, częścią stojąc we wodzie, częścią płynąc, targał go wciąż za tylną łapę. Lew ryczał, aż ziemia się trzęsła, nagle z dzikim, przeraźliwym pomrukiem odwrócił się, chwytając krokodyla za głowę. Krokodyl wypuścił go z uścisku, straciwszy, jak się przekonaliśmy później, jedno oko i zwolna zabierał się do odwrotu, kiedy lew jednym susem doparłszy go i chwyciwszy za gardło, osadził przeciwnika w miejscu. Oba zwierzęta potoczyły się na brzeg w nieubłaganej walce. Śledzić ich ruchy było niepodobieństwem, lecz kiedy znowu mogliśmy się im przyjrzeć dokładnie, role się zmieniły, gdyż krokodyl, którego głowa była już tylko jedną krwawą masą, uchwycił tułów lwa tuż ponad biodrami swemi żelaznemi szczękami i zgniatał go, rzucając nim na wszystkie strony. Cierpiące okropnie zwierzę, wydając przedśmiertne ryki, wpijało się kąsając bez opamiętania, w pokryty łuską łeb wroga, podczas gdy wielkie szpony jego tylnych łap, tkwiące w miękkiej, względnie gardzieli krokodyla, darły ją jak rękawiczkę.

A potem nagle przyszedł koniec. Łeb lwa odpadł na kark krokodyla i zwierzę skonało wśród strasznego chrapania, ale i krokodyl, pozostawszy przez kilka minut nieruchomy, zwolna obsunął się przy trupie, trzymając wciąż w swoich szczękach biodra lwa, które, jak przekonaliśmy się później, przegryzł prawie zupełnie.

Ten śmiertelny pojedynek, przedstawiał cudowny i wstrząsający widok, widok, jakiego nie oglądały zdaniem mojem, oczy żadnego śmiertelnika. I takie było jego zakończenie.

Kiedy znów zaległa cisza, Mohamed objął straż, a my postaraliśmy się spędzić resztę nocy tak spokojnie, jak na to pozwalały moskity.

VI.

PIERWOTNY ZWYCZAJ CHRZEŚCIJAŃSKI.

Następnego ranka zerwaliśmy się ze snu z pierwszym brzaskiem dnia, dokonali pewnych ograniczonych w tych warunkach ablucji i szykowali się znowu do drogi. Muszę przyznać, że skoro światło umożliwiło nam oglądnięcie własnych twarzy, nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Tłusta i poczciwa fizyognomja Joba nabrzmiała od ukąszeń moskitów do potwornych rozmiarów, a Leon wyglądał nie lepiej. Z całej naszej trójki wyszedłem z najmniejszym szwankiem, według wszelkiego prawdopodobieństwa dzięki mojej twardej, ciemnej skórze i okoliczności, że ta w znacznej mierze pokryta była włosami, gdyż od czasu wyjazdu z Anglji, pozwoliłem mej z natury bujnej brodzie rosnąć na los szczęścia. Dwaj moi towarzysze byli jednak, powiedziałbym, względnie dobrze wygoleni, co umożliwiło, rzecz prosta, nieprzyjacielowi operację w szerszym zakresie, jakkolwiek, o ile się rozchodzi o Mohameda, moskity, skosztowawszy krwi prawdziwego wyznawcy proroka, nie chciały go tknąć później za żadną cenę. Ileż to razy w ciągu następnego tygodnia pragnęliśmy względów, jakie uzyskał Arab!

Śmieliśmy się serdecznie, o ile na to pozwalały nasze spuchnięte policzki, a przez ten czas rozwidniło się zupełnie; wietrzyk poranny zaczął dąć od morza, robiąc wyłomy w gęstych bagiennych oparach i pędząc tu i ówdzie przed sobą wielkie, strzępiaste kule mgły. Rozwinęliśmy żagiel i rzuciwszy okiem na trupy dwóch lwów, z których nie opłacało się zdejmować skóry w braku środków do jej wyprawienia, wyruszyliśmy w drogę i po przebyciu jeziorka wpłynęli w koryto rzeki po drugiej jego stronie. W południe, kiedy wiatr opadł, znaleźliśmy na szczęście skrawek lądu, nadający się do rozbicia obozu i rozpalenia ogniska i tu upiekliśmy dwie dzikie kaczki i trochę mięsa z upolowanego kozła; obiad ten nie był zbytnio apetyczny, ale dosyć obfity. Resztki koźlego mięsa pocięliśmy na pasy i zawiesili w słońcu na „biltong“, tak bowiem, o ile mnie pamięć nie myli, zowią Boerowie wysuszone mięso. Na tej gościnnej wysepce zatrzymaliśmy się aż do dnia następnego i jak onegdaj spędzili noc na wojnie z moskitami, jednakże bez szczególniejszych przygód. Następny dzień, czy dwa zeszedł nam w podobny sposób bez godniejszych uwag; zastrzeliliśmy tylko zgrabnego kozła bez rogów i widzieli szereg gatunków najróżnorodniejszych lilji wodnych w pełnym rozkwicie, między niemi niebieskie, szczególnej piękności, jakkolwiek tylko mała liczba kwiatów była bez defektu, wobec niezwykłej ilości białych ważek z zieloną główką, które się na nich pasały.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.